



Z sanktuarium wyszli razem

Bobolicki początek



DOROTA NIEDŹWIECKA

redaktor wydania

Sierpień – miesiąc, w którym szczególnie pamiętamy o powstaniu warszawskim. O młodych, którzy – jak mama mojego męża – mimo tego, że mieli zaledwie 12, 14, 15 lat, chcieli walczyć, by nie przypatrywać się biernie łapanikom i rozstrzeliwaniom przypadkowych osób na ulicach Warszawy. O walkach o polskość i katolickiej historii naszego narodu przypominali sobie pielgrzymi podążający śladem naszych Madonn. O tym, które sanktuarium wywarły na nich największe wrażenie i dlaczego, przeczytacie Państwo na s. III.

ZA TYDZIEŃ

- MAŁŻEŃSTWA międzynarodowe
- BUDOWNICZY KOŚCIOŁÓW na Białorusi
- Walimskie LATO MUZYCZNE

Chociaż na szlak wychodzą wcześniej, to jednak dopiero w Bobolicach piesza pielgrzymka na Jasną Górę nabiera pełnego blasku. Tak było i w tym roku.

Późnym popołudniem 1 sierpnia do parafii w Zwróconej, na której terenie znajduje się bobolickie sanktuarium, zaczęli docierać pielgrzymi. Część z nich była od kilku dni w drodze. Z Wałbrzycha na przykład pierwsi pątnicy wyruszyli już 30 lipca, a zaledwie dzień później na szlaku znaleźli się także mieszkańcy Kotliny Kłodzkiej.

To właśnie tam, w Bobolicach, w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, połączyli się pielgrzymi wszystkich nurtów i 2 sierpnia wspólnie wyruszyli w stronę Częstochowy.

Dzień wcześniej, wieczorem 1 sierpnia, w bobolickim sanktuarium odbył się „pielgrzymkowy ślub”. Mieszkańcy miejscowości należących do parafii w Zwróconej, tak jak w poprzednich latach, zaskoczy-



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

li pielgrzymów otwartością i ciepłym przyjęciem. – Nie zdołaliśmy przejeść tego wszystkiego, co dla nas przygotowaliście – żartował następnego dnia przewodnik ks. Romuald Brudnowski. I z pewnością nie było w tych słowach wiele przesady, gdyż gościnność tamtejszych mieszkańców urosła już do miana legendy.

Rankiem 2 sierpnia do Bobolic przyjechał bp Igna-

Wszyscy pielgrzymi razem – wychodząc z sanktuarium w Bobolicach do samej Częstochowy szli wspólnie

cy Dec, który odprawił Mszę św. dla pielgrzymów. W Eucharystii uczestniczyli także przedstawiciele lokalnych władz rządowych i samorządowych. Biskup najwyraźniej dobrze poczuł się w gronie pielgrzymów, gdyż jeszcze tego samego dnia odwiedził ich na mecie pielgrzymkowego etapu – w Przeworniku.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

PIECHOTĄ KU POWOŁANIU



ANDRZEJ NIEDŹWIECKI

W czwartek 9 sierpnia pątnicy IV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej dotarli na Jasną Górę. W tym roku było ich ok. 700. Grupa 6. wałbrzyska wychodziła 30.07, by 31.07 połączyć się ze świdnicką jędynką, dzierzoniowską dwójką i strzegomską piątką w świdnickiej katedrze. Kłodzka trójka i ząbkowicka czwórka doszły do nich w Bobolicach 2 sierpnia. Siódma, duchowego uczestnictwa, towarzyszyła pielgrzymom w modlitwie.

Poczta pielgrzymkowa – symbol duchowej łączności między pątnikami i tymi, którzy pozostali w domach

Pątnicy wędrowali pod hasłem: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”, rozważając powołanie do bycia człowiekiem, chrześcijaninem, kobietą lub mężczyzną, żoną albo mężem, rodzicem, osobą samotną, zakonniką, księdzem. **DN**

Relikwie o. Maksymiliana

WAŁBRZYCH. W tym tygodniu (14.08) wspominamy św. Maksymiliana Marię Kolbego, franciszkanina, który oddał swoje życie za ojca rodziny w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Jego relikwie na terenie naszej diecezji posiada parafia pw. św. Maksymiliana w Wałbrzychu. – To włos z brody naszego patrona, który wraz z pękiem innych schował jego współbrat – fryzjer jeszcze przed



wojną – wyjaśnia ks. Tadeusz Wróbel, proboszcz. – Zabierając je, ponoć krzyknął do Maksymiliana: Ty kiedyś będziesz świętym. Franciszkanie przechowują je w klasztorze w Niepokalanowie i stamtąd otrzymaliśmy relikwię podczas pielgrzymki w 2000 roku.

Relikwiarz z kościoła św. Maksymiliana w Wałbrzychu

DOROTA NIEDZIEWIECKA

80-lecie na Sokołówce

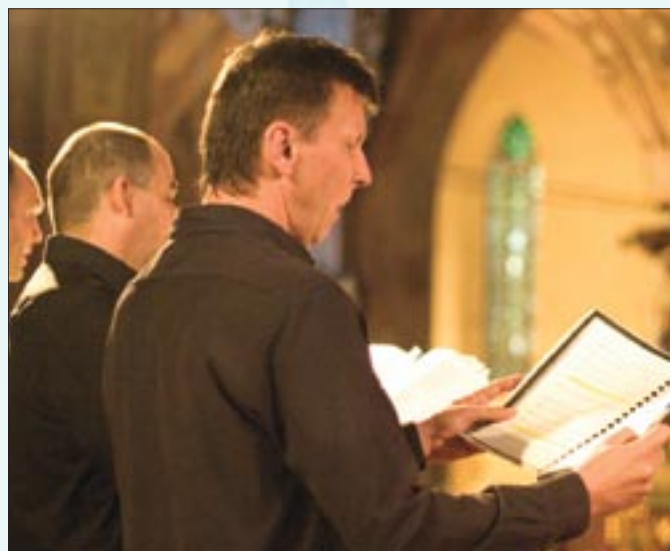


Ojciec general podczas modlitw na Sokołówce

BR. ANDRZEJ KOSTROWICKI

POLANICA ZDRÓJ. Osiemdziesięciolecie przybycia do klasztoru na Sokołówce obchodzą tutejsi sercanie 13 i 14 sierpnia. W tych dniach, w 1927 roku dwaj ojcowie i dwaj bracia objęli dawny zajazd „Sokół” i rozpoczęli działalność, prowadząc szkołę z internatem i udzielając się duszpastersko w okolicy. Obecnie w gablotach przy kaplicy pw. Chrystusa Króla można przeczytać m.in. artykuł z 1927 roku opisujący przyjazd sercanów i obejrzenie historyczne zdjęcia. Rocznicę zakonnicy świętowali trochę wcześniej, bo podczas dni wspólnotowych, na których obecni byli współbracia z polskiej prowincji zgromadzenia i ich generał, o. Javier Alvarez-Ossorio. Na uroczystej Mszy św. podziękowali za minione lata, a podczas spotkania w klasztorze starsi ojcowie opowiedali o wydarzeniach z przeszłości.

Festiwal Bachowski



DOROTA NIEDZIEWIECKA

Katedra. Chór festiwalowy Yves Bilger: podczas wykonania „Messe de Requiem”

ŚWIDNICA. Przez siedem dni, podczas Festiwalu Bachowskiego, można było słuchać utworów tego kompozytora w wykonaniu polskich i zagranicznych artystów. Festiwal upamiętnia pracę w świdnickim Kościele Pokoju ucznia J. S. Bacha – Christopa Gottloba Weckera. Gdy starał się on o posadę kantora, poprosił Bacha o list polecający i jedną z „Pasji”. Nie wiadomo, czy Wecker zdołał wykonać w

Świdnicy którąkolwiek „Pasję” Bacha. Nie zachowały się też żadne kompozycje Weckera, ani opisy jego działalności. Natomiast muzykę Bacha oraz późniejszych lipskich kantorów wykonywano tu regularnie przez cały XIX wiek. W tym roku koncerty odbywały się, oprócz Kościoła Pokoju, w katedrze, kościele Świętego Krzyża w Świdnicy i św. Katarzyny w Makowicach. Towarzyszyły im warsztaty muzyczne.

Rozmodlone miasto

STRZEGOM. Modlitwa w intencji intronizacji Pana Jezusa jako Króla w naszych parafiach, Ojczyźnie i świecie odbyła się w pierwszy czwartek lipca w kościele adoracyjnym św. Barbary w Strzegomiu. Natomiast od soboty

rana do niedzieli rana (4 i 5 sierpnia) odbyło się tam modlitwne czuwanie, zwane Różańcowym Jerychem. Zgromadzeni podczas niego ofiarują modlitwę w intencji zadośćuczynienia Bogu za grzechy świata.

Sposób na odkrycie

JAWORZYNA ŚLĄSKA. Z łatwością zauważamy uroki nieznanych nam okolic, lecz często nie potrafimy dostrzec piękna naszego rodzinnego miasta. Sposób na to znalazł jaworzyński ośrodek kultury, który ogłosił wakacyjny konkurs fotograficzny. Zdjęcia z wakacji – jak najbardziej, ale tylko te, które związane są z gminą. W ten sposób

do końca sierpnia każdy amator może spróbować swoich sił, a jednocześnie jeszcze raz, na nowo odkryć swój region. Zdjęcia można nadysłać pod adresem organizatora: Samorządowy Ośrodek Kultury i Biblioteka Publiczna, ul. Powstańców 3, 58-140 Jaworzyna Śląska, lub w postaci cyfrowej, e-mailem: konkurs.wakacje@gmail.com.

Wakacje z latawcami

JODŁOWNIK. Latawcowa Sowiostrada – tak nazywała się czternastodniowa impreza zorganizowana w Jodłowniku w Górach Sowich. Przez dwa tygodnie dzieci i młodzież uczyły się robienia latawców oraz zapoznawały się z budową i zasadami lotu na paralotni na poło-

żonej nieopodal górze Czeszka. Organizatorzy zapewнили młodym uczestnikom moc gier i zabaw na świeżym powietrzu. Spotkania odbywały się przy wsparciu Fundacji Wspomagania Wsi oraz środków na przeciwdziałanie alkoholizmowi z funduszu gminy Dzierżonów.

Słowo naszego Biskupa

UCZMY SIĘ SZTUKI ŻYCIA



Jesteśmy dziś świadkami rozdawania różnych recept na udane życie. W krajach liberalnego kapitalizmu trwa od

dawna kult pieniądza i wartości doczesnych. Stąd też zachęca się ludzi do podejmowania tylko takich działań, które prowadzą do bogacenia się, do sukcesu. Na studiach wyższych największym powodzeniem cieszą się dziś kierunki, które stwarzają nadzieję na znalezienie po ich zakończeniu pracy. W środkach społecznego przekazu, zwłaszcza w telewizji, mnożą się reklamy. Doradzają nam, jak żyć, co kupować, czego używać, co stosować, by nam było przyjemniej i wygodniej. Jednakże, zauważamy, że w owych reklamach nie tyle chodzi o nasze dobro, o naszą pomyślność, ale raczej o pomyślność tych, którzy chcą jak najszybciej pozbyć się towarów i się bogacić. Drażnią nas czasem owe reklamy, te recepty na życie. Nie pomagają protesty, gdyż sama telewizja ma z nich największy dochód. Jak więc dalej żyć? Co wyniesiemy ważnego z dzisiejszego spotkania z Bogiem? Chrystus nam wypisał na nowo w swoim słowie receptę na udane życie. Zauważmy, że przepisuje nam w każdą niedzielę najlepsze witaminy i leki. Nic nas one nie kosztują, choć są tak bardzo ważne. Zdajmy się więc na naszego Boskiego Lekarza. Ceśmy sobie Jego receptę na udane życie. Zawierzmy Mu naszą przyszłość słowami dzisiejszego Psalmu: „Dusza nasza oczekuje Pana. On jest naszą pomocą i tarczą. Panie, niech nas ogranie Twoja łaska, według nadziei, którą pokładamy w Tobie” (Ps 33,20,22).

BP IGNACY DEC

Pielgrzymka świdnickiego „Gościa”

Z Maryją przez ojczyznę



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Przeżyliśmy ponad tysiąc pięćset kilometrów pątniczej drogi i nawiedzenie dwunastu sanktuariów – mówią czytelnicy świdnickiego „Gościa Niedzielnego”.

A wszystko to za sprawą Antoniego Lotycza ze Świdnicy, który zaprosił nas do świętej wędrówki. – Chcieliśmy poznać piękno naszej ojczyzny – mówi pomysłodawca. – Przekonałiśmy się, jak bogata jest nasza rodzima katolicka tradycja, jak głęboko sięgają korzenie chrześcijaństwa w dzieje naszego narodu. Dlatego najpierw odwiedziliśmy katedrę gnieźnieńską, by patron Polski przypomnieli nam początek chrystianizacji Polaków – tłumaczy.

Każdego dnia (od 29 lipca do 1 sierpnia), wpatrując się w koronowane głowy Jezusa i Maryi, brałiśmy lekcję historii Polski. Szczególnie przemawiały Rywałd i Stoczek Warmiński, w których więziono Prymasa Wyszyńskiego. Nawiedzenie lokalnego sanktuarium diecezji łowickiej w Głogowcu przypomnieli o krzywdach wyrządzonych Rzeczypospolitej przez Rosjan i Sowietów, Prusaków i Niemców. Zwieńczeniem refleksji patriotycznych było pokłonienie się Czarnej Madonnie w rodzinie Apelu Jasnogórskiego. – Właśnie podczas pielgrzymki tak bogatej w sanktuaria można docenić niepowtarzalną atmosferę panującą w Częstochowie – dzieliłi

się wrażeniami pielgrzymi. – Wynika to nie tylko ze szczególnej roli tego miejsca w dziejach Polski, ale także z faktu przemodlenia go nie przez tysiące, ale miliony pielgrzymów – oceniają czytelnicy „Gościa”.

We wszystkim towarzyszyła nam Maryja z Jej kojącym uśmiechem w Borku Wielkopolskim, Gietrzwałdzie, Świętej Lipce czy Gidlach. Przewodniczką była nam także sługa Boża Anna Jenke, heroiczna nauczycielka z Jarosławia. Jej życie i oddanie Jezusowi przybliżyła Edwarda Mięka ze świdnickiego Towarzystwa im. Anny Jenke.

O rodzinnej atmosferze pielgrzymki może świadczyć spontaniczna inicjatywa kolejnych wypraw: do Rzymu, Ziemi Świętej czy Gietrzwałdu, gdzie Maryja sto trzydzieści lat temu objawiała się dwom Warmiaczkom. **DYR**

Po prawej od góry:

Od czasów Jagiellły czczona jest borecka Matka Pocieszenia; W Stoczku Maryja była świadkiem więziennych lat Prymasa Tysiąclecia; Czytelnicy „Gościa” chcą wracać do Gietrzwałdzkiej Madonny; Głogowicki wizerunek był świadkiem bohaterskiej walki powstańców roku 1863; W Gidlach cuda są właściwie na porządku dziennym; Świętolipska Matka Jedności Chrzęścian ma problem: coraz więcej u Niej turystów



Pieszna Pielgrzymka Świdnicka na Jasną Górę

Dzień pielgrz

Planowaliśmy, że Kasia Urbaniak, studentka polonistyki ze Świdnicy, napisze tekst na wyżej zadany temat. Okazało się jednak, że jej mąż, **Krzysztof, sfotografował pielgrzymkę nad wyraz sugestywnie.**

Dlatego zapraszamy do... obejrzenia „dnia pielgrzyma”.

zdjęcia
KRZYSZTOF URBANIAK



Przeście pielgrzymki wzbudza wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców mijanych wsi. Ot, taka kilkuminutowa, wakacyjna atrakcja



Wędrówka to nie tylko pokonywanie kilometrów. Codziennie śpiewane są Godzinki, odmawiany jest Różaniec i Koronka do Bożego Miłosierdzia. Księża głoszą konferencje rozwijające temat pielgrzymki



Każda grupa, mijając kościół, zatrzymuje się na chwilę adoracji Najświętszego Sakramentu. Pielgrzymka to kilkudniowa procesja ku czci Zbawiciela



yma



Po przejściu kilku kilometrów czas na kilkanaście minut odpoczynku. Nogi koniecznie muszą „złapać oddech”, przecież podczas drogi to właśnie one są najważniejsze



Gościnność mieszkańców naszej diecezji jest wręcz onieśmielająca. Natomiast kiedy pielgrzymi wejść na teren innych diecezji, pozostanie już tylko nadzieja na szklankę zimnej wody



Dzień zaczyna się o 5.30. Trzeba złożyć swój „dom” i wraz z bagażem oddać na samochód, który przewiezie ciężary na kolejny nocleg. Po przejściu etapu kolejnego dnia zamieszka się na nowym miejscu – bliżej celu. Nieliczni pielgrzymi nocują, korzystając z gościnności mieszkańców

Poniżej: Księża (na zdjęciu ks. Marek Mielczarek z katedry) i klerycy bardzo często na pielgrzymce stają się showmenami, bawiącymi pielgrzymów przy dźwiękach religijnych piosenek



Obok: Eucharystia zazwyczaj jest sprawowana w kościołach, czasami pod gołym niebem. Ta modlitwa jest centrum pielgrzymiego dnia

Po dotarciu na nocleg na pielgrzymów czeka gorąca herbata. Po umyciu się i posiłku wszyscy razem zakończą dzień Apelem Jasnogórskim. O godz. 22.00 na polu namiotowym zapanuje cisza



Moje hobby

Z czapką – bliżej człowieka



– Hełm czy kapeluszek kowbojski, które sam sobie kupiłem, nie wzbudzają we mnie takich emocji jak fez z Casablanki, otrzymany od ks. proboszcza, i czapka strażacka, подарowana przez znajomego – mówi ks. Zbigniew Bartosiewicz, proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej w Strudze, który od kilkunastu lat zbiera interesujące nakrycia głowy.

Zbiory są skromne (ok. dziesięć czapek i kapeluszy), bo – jak podkreśla ks. Zbigniew – zbieractwo nie jest dla niego pasją życiową.

– Te czapki dają radość i ratują rozmowę – wyjaśnia pół żartem. – Gdy rozmówca zauważy którąś z nich (dyskretnie umieszczoną na ścianie pokoju), pyta: Zbysiu, skąd to masz, i idzie przymierzyć. A poza tym: dzięki nim można poczuć się kowbojem albo podróżnikiem. Przecież nie ogląda pani „Czterech pancernych” w czapce z Maroka, ani westernu w meloniku – żartuje już na dobre.

Fez z Casablanki

Najwięcej wspomnień w kapłanie ze Strugi budzą fez i czapka z Maroka. Dostał je od byłego proboszcza w Zawidowie – ks. Stanisława Gawlika,



DOROTA NIEDZIEWICKA

o którym opowiada z nieskrywanym podziwem.

– Raz w życiu wybrał się za granicę i pamiętał o tym, by przywieźć wikaremu pamiątki – uśmiecha się kapłan.

– To jest człowiek pokorny, cały dla ludzi, obdarzony ogromnym szacunkiem – podkreśla ks. Zbigniew. – Pamiętam, gdy przyszedłem do parafii, byłem zdziwiony, że tu nastolatki zwracają się do mnie z życzliwością (wcześniej miałem trudne doświadczenia z młodzieżą). Byłem przekonany, że przyczyną jest moja prawość i świętość. Później zrozumiałem: oni darzyli

Duma ks. Zbigniewa: pozostałość po dawnych mieszkańcach okolic – cylinder, znaleziony na strychu przez jedną z sąsiadek

U góry z prawej: Czapka z Maroka, przywieziona przez ks. Gawlika

ogromnym szacunkiem proboszcza, a skoro ten młody kapłan (czyli ja) był pomocnikiem starszego, dlatego jemu też należał się szacunek.

Czapki – strażacką i pocztową dostał ks. Zbigniew od miejscowego listonosza, Alka Mazurka.

– Kilka lat temu, kiedy zaczynałem pracę, pojawił się w drzwiach plebani i ochryplym głosem powiedział: Proszę księdza, jak będzie ksiądz zakładał radę parafialną, to ja bym w niej chciał być. Później okazało się, że Alek potrafi zrobić wszystko. Kiedyś, po pracy przy kościele zostały jakieś ka-

mulce, otoczaki, wobec których czułem się bezradny. Zostawiłem je. Tydzień czy dwa później przyszedł Alek i stwierdził: Proszę księdza, mnie się te kamienie wcale nie podobają. Trudno, nie muszą się podobać – odrzekłem. Chwilę później patrzył: Alek biegnie z taczka i wywozi te kamienie.

Łzy same płyną

Ks. Zbigniew o niemal każdej z czapek potrafi opowiedzieć jakąś zabawną historię. Najbardziej dumny jest z cylindra, który – jak mówi – „wyludził” od pewnej parafianki, a przymierzał go nawet ks. biskup.

Lubi hełmofon à la „Cztery pancerni i pies”.

– Gdy go zakładam, łzy same płyną mi z oczu – zaczyna wyjaśniać z melancholią, by zaraz dodać: – Choćby przez to, że hełmofon ciśnie zbyt mocno w uszy.

A hełm tropikalny, zakupiony u Wietnamczyka, który wisi teraz obok portretu Sienkiewicza? – Wygląda jakby przeszedł ze Stasiem i Nel przez afrykańskie pustynie i puszcze – podkreśla. – To dlatego, że siostra usiadła na nim kiedyś na przyjęciu...

Marzeniem ks. Bartosiewicza jest nakrycie głowy policjanta w Londynie i melonik à la Charlie Chaplin. Może zrodzą one kolejne żarty i znów wywołają uśmiech na twarzach?

DOROTA NIEDZIEWICKA

62. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski

Poeci fortepianu

Najstarszy, nieprzerwanie działający festiwal pianistyczny na świecie, a także najstarszy polski festiwal muzyczny odbywa się w Dusznikach Zdroju od ponad sześćdziesięciu lat.

Fryderyka Chopina uważa się za najwybitniejszego polskiego kompozytora. Nazywa się go „poetą fortepianu”. W tym ro-

ku jego utwory w wykonaniu najbardziej cenionych pianistów rozbrzmiewają w Dusznikach Zdroju od 3 do 11 sierpnia

Na 62. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski tradycyjnie zaproszono zwycięzców ostatnich edy-



Pomnik Fryderyka Chopina przed dworkiem Chopina w Dusznikach Zdroju, gdzie odbywają się festiwale

cji największych i najbardziej prestiżowych konkursów pianistycznych. Podczas tegorocznego festiwalu wystąpili m.in. Alexandra Kobrina, Orkiestra Ka-

meralna AMADEUS, Tatiana Kolesowa, Rachel Cheung, Chu-Fang Huang, Yeol-eum Son, Gabriela Montero, Alexander Gorlatch i Alexander Gavrylyuk, Jean-Frederic Neuberger, Michel Dalberto, Mihael Ursuleas, Olga Kern. Szczegółowe informacje o konkursie i artystach zamieszczono na stronie: <http://chopin.festival.pl/>

DN

LAUREACI KONKURSU
POEZJI PAPIESKIEJ
W WIRACH

PAWEŁ
KACZMARCZYK

Drogi Ojciec

*Dawno Cię nie wiedziałem,
Choć czuję, że jesteś blisko.
Pamiętam, jak płakałem,
Ale żal i łzy to nie wszystko.*

*Stało się tak cicho,
A myśli uderzały jak dzwony.
Otwarte serca nie zostały same,
Ja też nie byłem zagubiony.*

*Nauczyłem się modlić,
Widzieć innych przed sobą.
I choć jesteś tak blisko,
Ciągle tęsknię za Tobą.*



PAWEŁ
KACZMARCZYK

świdniczanin, ukończył SP nr 1, od września uczeń Gimnazjum w Witoszowie Dolnym. Przyznaje, że był zaskoczony decyzją jury. — Nie widziałem w tym wierszu nic nadzwyczajnego — mówi. — Kiedy polonistka, Małgorzata Kowalska, zadała nam pracę domową w postaci napisania wiersza o Papieżu, chciałem po prostu odrobić zadanie. Najlepsze prace wysłano na konkurs — wspomina. Chłopak na pytanie o rolę Papieża w jego życiu podkreśla przeżycia związane ze śmiercią Jana Pawła II. Wyrzuca sobie, że nie wykorzystał impulsu, jaki dało mu pisanie wiersza. — Powinienem przyrzec się przestaniu Papieża, a nie tylko pozostać na poziomie emocji. Podejmę wysiłek nadrobienia tych zaległości — obiecuje.

Rozmowa świdnickiego „Gościa”

Akt zgonu – akt urodzenia

Walka o pogrzeb dla swego dziecka, jest także walką o normalne życie jego matki — z **Dominiką Kaszubską*** rozmawia ks. Roman Tomaszczuk.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: — *Nie chciała Pani ze mną rozmawiać. Co sprawiło, że zmieniła Pani zdanie?*

DOMINIKA KASZUBSKA: — Ksiądz tego nie zrozumie, bo jest ksiądz mężczyzną, a poza tym nie jest ksiądz ojcem. Gdy straciliśmy naszego synka, mój mąż także stał trochę z boku tego, co się działo i jakoś wciąż dzieje w moim umyśle i w sercu, w moim ciele. Wojtek (mąż) nie zdążył nauczyć się ojcostwa. Poroniłam w trzynastym tygodniu ciąży. Na dziecko czekaliśmy cztery lata. Pozytywny wynik testu ciążowego było dla nas jak nowy początek małżeństwa. Kiedy życie przegrywa ze śmiercią, a polem walki jestem ja sama, wtedy klęska wstrząsa kobietą bezgranicznie. Dlatego nie potrafiłam o tym z księdzem porozmawiać. Wszystko było zbyt świeże. Dopiero kiedy trafiłam do pani psycholog, ona otworzyła mi na prawdę o tym, co się w moim życiu wydarzyło. Dlatego wróciłam do tematu.

Pamiętam, że podczas naszej pierwszej rozmowy, wspomniała Pani o wielkiej samotności po stracie dziecka.

— Kiedy trafiłam do szpitala, wiedziałam już, że jest źle. Dopóki jednak była nadzieja, że oboje z Maluszką pokonamy kryzys, także personel szpitalny podtrzymywał mnie na duchu. Nie poznawałam tych ludzi, gdy doszło do poronienia... wykonali swoją robotę i na tym się skończyło. Mąż był całkowicie zdezorientowany. Ja, zdruzgotana biegiem wypadków, popadłam w duchowe odrętwienie. Nie wie-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

działam, co się dzieje. Lekarz zachował się jak rzemieślnik, który wykonał swoją brudną robotę i może wracać do domu.

Dzisiaj Pani patrzy już ze spokojem na tamto doświadczenie?

— Spokój to za duże słowo. Jest we mnie żal, że nikt z fachowców nie wykazał się odruchem serca. Nie przyprowadzili psychologa, nie zapytali, czy chcemy pochować swoje dziecko, nie doradzili, jakie środki prawne trzeba podjąć, by móc godnie pożegnać zmarłego człowieka. Co więcej, nawet wprowadzali nas w błąd, jakby woleli, by Dziecko zostało bezimiennym odpadkiem medycznym... (szloch).

Jak Pani trafiła do psychologa?

— Po powrocie do domu mąż zaproponował, żebyśmy poszukali innych par, które przeżyły to, co my. Przez Internet dotarliśmy do ludzi, którzy nauczyli się, jak żyć po stracie ukochanego dziecka. Od nich dowiedziałam się, że to, co nas spotkało w szpitalu, jest czymś bardzo częstym. Ale wcale tak nie musi być. Dlatego proszę, byście opublikowali adresy stron, które dają informację i wsparcie małżeń-

Michaś urodził się zbyt wcześnie, by mógł doczekać swojego czasu w inkubatorze

stwom po poronieniu: www.poronienie.pl, www.dlaczego.org.pl.

My nie mamy aktu zgonu małego Michasia (tak go nazwałam z powodu znaczenia imienia: Któż jak Bóg), dlatego wiemy, jak trudne jest życie bez możliwości stanięcia nad grobem kogoś, kogo kochało się ponad życie. Inni opowiadają, że akt urodzenia, który jest jednocześnie aktem zgonu, to bardzo ważny dokument w ich małżeństwie. To, co ze sobą przynosi, jest w tajemniczy sposób narodziem się miłości, która jest większa od śmierci. Dlatego marzy mi się, by małżeństwa, poronione śmiercią dziecka, mogły celebrować swoją żalobę w sposób godny i piękny. Może nadejdą czasy, kiedy w każdym szpitalu będą szanować obowiązujące prawo, by rodzice mogli otrzymać kartę narodzin-zgonu swego dziecka, by mogli stanąć nad konkretnym grobem. Grób bowiem staje się bramą, przez którą następuje wymiana miłości. Marzy mi się, by na każdym cmentarzu były miejsca poświęcone pamięci nienarodzonych dzieci.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

**wałbrzyszczykanka, rocznik 1975, żona od pięciu lat, zaangażowana w Odnówę Charyzmatyczną, ekonomistka.*

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Maksymiliana M. Kolbego w Wałbrzychu (dekanat Wałbrzych Południe)

Zadbajmy o rodzinę

Najmniejsza parafia w Wałbrzychu liczy niespełna 2000 osób. Została utworzona w 1996 roku z części dwóch parafii: śś. Aniołów Stróżów i św. Franciszka z Asyżu.

Parafianie to w większości osoby starsze, dlatego duszpasterstwo skierowane jest przede wszystkim do nich.

– Stowarzyszenie Rodzin Katolickich istnieje od siedmiu lat – wyjaśnia Zygmunt Tylkowski, prezes. – Staramy się kształtować rodziny. Organizujemy przedświąteczną pomoc, festyn odpustowy, wyjazdy dzieci na wycieczki. Pieniądze na te cele pochodzą ze zbiórek oraz wkładów naszych i ks. proboszcza.

Prawdziwym skarbem dla parafii (słowa ks. proboszcza) jest grupa Żywego Różańca, która codziennie pół godziny przed Mszą św. modli się także w intencjach parafii. W wakacje przykładem powierza Bogu ludzi młodych, by nie zapominali o Bogu i bezpiecznie wrócili z wyjazdów.

Przy parafii działa Odnawa w Duchu Świętym, a od dwóch lat także Towarzystwo

Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy.

– W sumie niewielka liczba ludzi uczestniczy w życiu kościoła – wyjaśnia pan Tylkowski. – Wśród nich jest grupa osób, na których zawsze, przy każdej okazji, można liczyć. Myślę, że ważne w parafii jest nie tyle to, że w ciągu 18 miesięcy udało się nam wznieść kościół, ale że ten kościół udaje się wypełnić ludźmi.

W parafii jest wiele osób obłożnie chorych. Kapłan odwiedza ich z posługą regularnie raz w miesiącu i na każde wezwanie. Natomiast nieliczne w parafii dzieci i młodzież służą do Mszy św. jako ministranci i ministrantki.

Na terenie parafii nie ma gimnazjum, dlatego trudniej jest dotrzeć do młodzieży. Rodzice zbyt mało angażują się w religijne wychowanie dzieci.

– Ksiądz proboszcz zachęca, by rodzice, nawet ci, którzy nie mogą przystępować do sakramentów świętych, chodzili wraz z dziećmi na Msze św. – podkreślają parafianie.

Matka Boża z przykościelnej kaplicy znalazła swoje miejsce w prezbiterium



ZDJĘCIA DOROTA NIEDZIEWIECKA

Na terenie parafii znajduje się szkoła podstawowa, dom dziecka i dom dla bezdomnych „Markot”. Z mieszkańcami „Markotu” ksiądz bardzo często rozmawia o problemach, zachęca, by odnowili życie religijne, do ufności w Bożą opatrzność, stara się, by – jeśli nawet czują się odrzuceni przez ludzi, nie czuli się odrzuceni przez Boga. Niemal radością była tegoroczna Pierwsza Komunia św. dziewczynki z mieszkającej tam rodziny i służący do Mszy św. chłopiec.

Kilka lat temu parafia sprawowała opiekę duchową także nad pacjentami leżącymi w pobliskim szpitalu dziecięcym i ich rodzicami. Dziś po szpitalu zostały opuszczone mury.

DOROTA NIEDZIEWIECKA



KS. TADEUSZ WRÓBEL

Święcenia kapłańskie przyjął w 1986 r. we Wrocławiu. Pracował jako wikariusz w parafiach: św. Bonifacego w Zgorzelcu, śś. Cyryla i Metodego w Bolesławcu, Aniołów Stróżów w Wałbrzychu. Od 1996 r. jest proboszczem parafii św. Maksymiliana Kolbego w Wałbrzychu.

Pierwszy kościół w Wałbrzychu, który został wybudowany po II wojnie światowej

ZDANIEM PROBOSZCZA

W mojej pracy duszpasterskiej wyznaję zasady: „Ducha nie gaście” i „Jesteśmy szafarzami Bożego Miłosierdzia, a nie gniewu”. Dlatego darzę moich parafian zaufaniem. Chcę, żeby integrowali się zarówno religijnie (stąd moje zachęty, by uczestniczyli w niedzielnej Mszy św., przystępowali do sakramentów), jak też społecznie (podczas wspólnych imprez, wypraw rodzinnych). Ludzie muszą poczuć, że parafia to nie tylko sprawa księdza, muszą odnaleźć w niej swoje miejsce. Jestem wdzięczny moim parafianom, dzięki którym w ciągu 18 miesięcy udało się nam wybudować kościół i którzy wciąż mnie wspierają, m.in. podczas organizacji uroczystości, dbają o wygląd kościoła. Boli mnie natomiast, że coraz bardziej gubimy gdzieś świąteczny charakter niedzieli. Z powodu pracy lub zakupów wiele osób rezygnuje z udziału we Mszy św., ma zbyt mało czasu dla rodziny. Inni posyłają dzieci same na Eucharystię, zamiast iść razem z nimi. Zapominają o tym, że najskuteczniej wychowuje się przez przykład. Chciałbym, by ludzie się nie zatracali w pracy, by poczuli, że są wartości, których nie można sprzedać: m.in. religia i rodzina.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele: godz. 10.00 i 11.30
- W dni powszednie: godz. 18.00 (okres jesienno-zimowy godz. 17.00)

